ROK VI. LIPIEC-SIERPIEŃ 1931. NR. 7-8.

MUZYKA KOŚCIELNA

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ i LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN.

X. Dr. Jan Korzonkiewicz. (Kraków).

O liturgji Mszalnej.

Na rozpoczęcie osobnego cyklu artykułów o liturgji mszalnej nie od rzeczy będzie podać kilka zasadniczych uwag, któreby organiście i śpiewakowi ułatwiły podstawowe ustosunkowanie się do mszy św.

W tym celu należy przedewszystkiem uświadomić sobie fakt, że Kościół nader wielki kładzie nacisk na to, żeby wierni nietylko w nietylko w niedzielę i święta Mszy św. z nabożeństwem słuchali (właściwie powinno się mówić: żeby uczestniczyli w ofierze Mszy św.), lecz także w dni powszednie wedle możności jak najczęściej czerpali ze źródeł Zbawiciela, tak obficie tryskających na ołtarzach naszych kościołów w czasie Mszy św. To wysokie mniemanie Kościoła o Mszy św. wyraża się przedewszystkiem w tem, że Kościół osobnem przykazaniem w sumieniu pod grzechem obowiązuje swoje dzieci do „wysłuchania" (patrz wyżej) Mszy św. w niedzielę i święta nakazane, a następnie w tem, że Kościół stwarza wręcz niezliczone możliwości odprawiania tych codziennych Mszy św., zwanych cichemi, czytanemi, prywatnemi, żeby się w znaczeniu jak najbardziej dosłownem iściła przepotężna przepowiednia Malachjasza proroka: „Na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi mojemu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan zastępów". I tak wielkie jest znaczenie nawet tej cichej Mszy św., tak wielka jej cena, że w oczach Kościoła niczem jej nie można zastąpić. Katolik, jeżeli w niedzielę i święta „wysłucha" choćby tylko cichej Mszy św., czyni zadość przynajmniej literze przykazania kościelnego, którego jednakże nie spełniłby, gdyby zamiast na Mszę św., poszedł na jakieś inne nabożeństwo, choćby i nie wiedzieć jak wystawne, rzewne, piękne, wzruszające, podniosłe i miłe. Nie przyjmuje też Kościół często słyszanej wymówki, która tak opiewa: Przecież ja się o wiele lepiej modlę na nieszporach, na błogosławieństwie Najśw. Sakramentem, na nabożeństwie majowem, czerwcowem, październikowem, aniżeli na cichej Mszy św. albo zgoła w czasie nabożeństwa parafjalnego, czyli w czasie Sumy!" Chociaż bowiem niema powodu wątpić, że niejednemu naprawdę „lepiej" jest modlić się poza Mszą św., bo

okoliczności tak się składają, że jakoś wszystko odpowiada lepiej chwilowym jego nastrojom podmiotowym, to jednak wymówka owa jest przecież tylko — wymówką. Nie o to bowiem idzie, co nam bardziej dogadza, lecz o to, co jest objektywnie słuszne. A ta objektywna słuszność mówi, że tylko Msza św. jest nabożeństwem par excellence służbą Bożą w najwłaściwszem i najwznioślejszem tego słowa znaczeniu.

Dlaczego tak jest? Dlatego, ponieważ tylko w ramach liturgji mszalnej dokonywa się Ofiara nowego i wiecznego przymierza, odbywa się akt najwyższy czci Bożej, która to cześć jest pierwszym podstawowym obowiązkiem człowieka! W czasie Mszy św. w sposób jedyny i wyjątkowy, nie mający nic równego sobie w całym porządku rzeczy na ziemi i na niebie, spełnia się w porządku sakramentalnym największe boskie misterjum, bo się uobecnia w sposób bezkrwawy ta sama Ofiara, która się w porządku historycznym w sposób krwawy raz odbyła na Kalwarji, a teraz się odnawia i powtarza na ołtarzach naszych. To wszystko oczywiście dostępne i uchwytne jest tylko dla wiary, bo tylko wiara zdoła „pojąć" te sprawy tajemnicze, nie mniej jednak rzeczywiste i prawdziwe.

Na gruncie tych podstawowych prawd wiary musi stać zarówno każdy katolik, jakoteż muzyk i śpiewak kościelny, tak w działalności twórczej jakoteż wykonawczej, jeżeli chce zdobyć właściwe nastawienie do katolickiego życia liturgicznego. Tak twórca jakoteż wykonawca muzyki kościelnej winien uświadomić sobie centralne w tem życiu liturgicznem stanowisko Mszy św., do niej skierować najwyższe wysiłki, do niej dostosować wszystkie swoje zamierzania. Pomijam tu ponętne zagadnienie, czy muzyka kościelna z istoty swej i ze swego przeznaczenia w obrębie liturgji, zwłaszcza mszalnej, ma odgrywać rolę pierwiastka przedewszystkiem — że się tak wyrażę — dekoracyjnego, czy też głównie wsobnego, czyli modlitewnego. Pomijam tę kwestję, a tylko zaznaczę swój osobisty pogląd, że śpiew liturgiczny nie powinien nigdy zapominać, że nie jest sam sobie celem, lecz częścią integralną, acz nie istotną, uroczystej liturgji, z czego siłą konsekwencji wynika, że winien się liczyć z jej duchem, służyć liturgji, podporządkowywać się jej, i w używaniu środków ekspresji, właściwych dziedzinie sztuki muzycznej, powodować się ustawicznie względami na ten swój charakter. Z tego rozważania okazuje się także, iż hasła „art pour l'art" w muzyce liturgicznej niepodobna zrealizować quand même.

Ważniejsze jednak dla nas, którzy mamy zastanowić się w tych rozważaniach nad liturgją mszalną i znaczeniem jej znajomości dla organisty i śpiewaków, żebyśmy sobie zdali sprawę

z natury i przeznaczenia poszczególnych części liturgji mszalnej, ich wzajemnego stosunku i stanowiska w całości liturgji. Albowiem tylko możliwie dokładna znajomość rzeczy, której się ma służyć, zdoła sprawić, że się także tę służbę będzie wykonywało tak, iżby i ona zasłużyła na apostolską nazwę **rationabile obsequium**, t. j. służba rozumna.

X. Kasprzyk.

Kodeks prawny muzyki liturgicznej wobec naszej praktyki.

Jeśli postawimy sobie to pytanie, co jest najważniejszem postulatem dla organisty i chórmistrza, czy uzdolnienie muzyczne, czy też zdobyta wiedza techniczna, to musimy przyznać, że i jedno i drugie jest potrzebne, lecz uważam, że ponad tem panować powinien duch kościelny i liturgiczny.

Kto chce wyróść na **muzyka** wogóle, ten oczywiście od młodości swej kształcić się musi na wielkich mistrzach i doskonałych w formie i treści dziełach, pod kierunkiem wybitnych pedagogów i subtelnych odtwórców. Jednakże nie będzie to jeszcze ani znawca ani krzewiciel, ani kompozytor ani wykonawca **muzyki kościelnej**. Już św. Augustyn rozróżnia krótko, ale bardzo znacząco muzykę kościelną od muzyki świeckiej temi słowy: „Soni, quos animant eloquia Tua" (o Deus). (conf. X. 33). czyli, utwór, którego ciałem tony, a duszą „eloquia Dei" — słowa Boże, głoszone przez kościół. Muzyk, który nie zna odnośnych wskazówek kościelnych, nie kształcił się, wzgl. wykształcenia swego muzycznego nie uzupełniał gruntownie na dziełach, przez kościół uznanych za **odpowiednie w formie i treści** a godnych służby Bożej, nie będzie zdolny do wykonywania tak zaszczytnego powołania, jakiem jest stanowisko organisty, chórmistrza, czy kompozytora, a przedewszystkiem krytyka muzyki kościelnej. Czyż może w kościele panować inny duch aniżeli kościelny i liturgiczny także i w muzyce? Tu już nie wystarczy subjektywny tylko sąd jednostki; tu podporządkować się trzeba pod powagę i godność Kościoła św.

A cóż to znaczy duch kościelny?

To znaczy myśleć i czuć z kościołem, to znaczy swój własny sąd poddać pod sąd kościelny. Nie jest to żadną ujmą dla nas ani ubliżeniem osobistym zaletom uniżyć się przed przepisami kościoła św. — tak jak dziecka czy poddanego nie poniża posłuszeństwo dla swej matki czy władzy. Trafnie zauważył już św. Jan Chryzostom: „Czem chór bez dyrygenta — tem podwładny bez przełożonego. Tak jak koniecznem jest, by chór dokładnie

dostosował się do wskazówek swego przodownika, tak i podwładny, jeśli chce postępować dobrze i z pożytkiem dla siebie, musi dokładnie spełniać wolę swej władzy przełożonej".

A prałat ks. Haberl, wielki bojownik o czystość muzyki kościelnej taką sobie stawił zasadę: „Wszystko co dla muzyki św. ma być napisane... czyto w słowie czy w tonach, musi być pomyślane, powiedziane i zaśpiewane według przepisów św. rzymsko-katolickiego kościoła".

A zatem, wszystko to, co nie jest godnem służby Bożej, więc także wymawianie imienia Bożego z nieuszanowaniem w muzyce kościelnej przez lekkomyślność, przez niezaradność lub niedostateczne przygotowanie zawodowe, sprzeciwia się II. przykazaniu Bożemu.

Jednakże muzyka kościelnego obowiązują nietylko przepisy, jakim podlegają wszyscy chrześcijanie-katolicy; ma on nad sobą jeszcze prawodawstwo szczegółowe, w sumieniu obowiązujące, jakkolwiek tu i tam przeplatane i radami, jak np. by pielęgnować **przdewszystkiem** chorał,... by muzykę instrumentalną możliwie ograniczać i t. p. Znajomość tych przepisów o muzyce kościelnej należy do tej kategorji wiedzy, którą kapłani i muzycy kościelni (więc także organiści i chórmistrze) przyswoić sobie powinni. Muzyk bez nich nie może być ani odpowiednim organistą ani chórmistrzem, tak jak nauczyciel bez znajomości wiary św. nie może być katechetą, lub kapłan bez teologji moralnej spowiednikiem. Mam tu na myśli tylko zarządzenia papieży Piusa X i XI.

Wyczerpująco tutaj, w ograniczonym referacie, wyświetlić stosunku tych przepisów do naszej praktyki niepodobna. Było to zresztą już niejednokrotnie poruszane i pod różnym kątem widzenia rozpatrywane jużto na zjazdach organistów i chórmistrzów, już też w czasopismach z blizka czy daleka interesujących się zagadnieniami muzyczno-liturgicznemi. Dziś w krótkich słowach wskażę na zasadniczy tylko stosunek tego prawodawstwa do organistów, chórmistrzów i ich praktyki.

Przedewszystkiem stawmy sobie to pytanie: Kogo obowiązuje to rozporządzenie papieży na pierwszem miejscu?

Wszelkie prawo obowiązuje tych tylko, którzy są poddanymi prawodawcy! Zarządzenia prawodawcze, regulujące sprawy muzyki kościelnej, odnoszą się do wszystkich wiernych, ale nie wszystkich jednakowo i bezpośrednio obowiązują. Ci, którzy normują godne sprawowanie służby Bożej, a więc w pierwszym rzędzie arcypasterze diecezyj, a po nich rektorzy kościołów, ponoszą także pierwsi odpowiedzialność za jakość i rodzaj muzyki kościelnej, wykonywanej na terytorjach ich pieczy powierzonych. Chórmistrz natomiast, czy organista powinien raczej dbać o artystyczno-este-

tyczną doskonałość przez siebie wykonywanych utworów i zastosowanie w praktyce postawionych mu postulatów swej władzy bezpośredniej. Przepisy bowiem dla muzyki kościelnej muszą na równi z innemi podobnemi przepisami liturgicznemi iść drogą — powiedzmy urzędową, która prowadzi od papieża, ew. od kongregacji św. obrzędów najpierw do biskupów a przez nich do reszty duchowieństwa; nie mamy zaś ani jednego podobnego rozporządzenia, zwróconego wprost np. w naszym wypadku do organistów czy innych muzyków kościelnych. Stąd poszczególny organista czy chórmistrz nie ma obowiązku szukać bojaźliwie za ukazującemi się raz poraz przepisami Stolicy Apostolskiej czy Kongreg. św. obrzędów, wystarczy, by znał zasady a potem poddał się rozporządzeniom bezpośredniej swej władzy kościelnej. Jeśli znów ta ostatnia nie nalega na wprowadzenie w czyn przepisów rzymskich, to organista i chórmistrz może być w sumieniu najzupełniej spokojny, bo w tym wypadku władza kościelna będzie miała zapewne usprawiedliwiające ją powody, jak uzyskane uprzywilejowanie czy przynajmniej zgodę na pozostawienie w swych diecezjach istniejących tradycyj czy zwyczajów. Zato decyzje samowolne poszczególnych jednostek, bez zgody swej władzy przełożonej, a jeszcze gorzej przeciw woli czy decyzji swego biskupa sprowadzić może niejednokrotnie prawdziwie płakania godne utrudnienia w misji rządców djecezji i trwałych owoców zrodzić nie będzie w stanie.

Niech mi tu wolno będzie przytoczyć żywy tego, co tu powiedziałem przykład. Oto jeden z naszych biskupów, będąc krótko po ogłoszeniu Motu Proprio na audjencji u jego autora, Ojca św. Piusa X., między innemi przedstawił mu także trudności w słownem zastosowaniu tychże przepisów u naszego ludu, zwłaszcza co do języka liturgicznego i zaznaczył, że u nas lud od bardzo dawnych czasów śpiewa w czasie mszy św. i innych nabożeństw stare nasze pieśni kościelne po polsku. Na to Ojciec św. sam, a więc instancja najautentyczniejsza odpowiedział: Jeśli lud cały śpiewa i czynny bierze udział w nabożeństwie, to niech spokojnie śpiewa dalej. Oczywiście, gdyby się ów. biskup był zwrócił z tą trudnością do św. Kongregacji rzymskiej, byłby niezawodnie otrzymał odpowiedź podobną, jaką otrzymała djecezja płocka, meksykańska czy nowojorska, a mianowicie: należy się ściśle trzymać rozporządzeń Stolicy Apostolskiej. Szkoda że ze względu na określony czas nie możemy cofnąć się duchem w te czasy, które upadkiem muzyki kościelnej walnie przyczyniły się do odręcznej reformy tejże przez Piusa X., a niejedna rzecz byłaby dla nas o wiele zrozumialsza. W orzeczeniu pap. Piusa X. wyżej przytoczonem jest pewna pozorna sprzeczność z zarządzeniem, ogłoszonem

w jego Motu proprio, lecz niema sprzeczności z duchem kościoła, jaki tchnął w swoje rozporządzenie Ojciec św. Pragnął bowiem, aby lud brał czynny udział w najświętszych tajemnicach naszej wiary św. i przestał być niemym tylko i obcym widzem, jak to było zwłaszcza w niektórych krajach przed reformą muzyki kościelnej. Z naciskiem podkreśla to samo w konstytucji także obecnie nam panujący pap. Pius XI. Lecz o tem słów kilka będzie przy innej sposobności.

Są jednak rzeczy, gdzie organista czy chórmistrz powinien przyłożyć rękę, nie czekając na żadną ku temu wskazówkę swych przełożonych. Są to mianowicie wszystkie te rażące nadużycia i gorszące a skandaliczne wyczyny muzyczne, niegodne służby bożej. We wielu miejscowościach energiczna i pełna poświęcenia praca organistów i kierowników chórów przepiękne już wydała owoce. Spodziewać się należy, że wyniki będą coraz to lepsze. Nie jest to jednak moim zamiarem dziś mówić o rzeczach już dokonanych, raczej pozwolę sobie dotknąć różnych mniejszych czy większych nadużyć, jakie na nasze nieszczęście tu i ówdzie jeszcze dość licznie pokutują wśród organistów, i to nietylko po mniejszych parafjach; spotkałem się z tem, choć wyjątkowo tylko, nawet w naszem st. mieście.

Muszę przy tej okazji poruszyć raz jeszcze bodaj pobieżnie to, co napiętnowałem już w nr. 3 i 4 zeszłorocznej Muz. Kośc. w artykule „Muzyka kościelna i muzyka religijna", gdzie to stanowczo wypowiedziałem się za absolutnem usunięciem z kościołów naszych nie tylko wszełkich pastorałek, opiewających bohaterskie wyczyny naszych Maćków, Kubów, Bartków itp. pastuchów, ale także za wyłączeniem z repertuaru naszych solistów i solistek niekościelnych melodyj z oper Gounoda, Verdiego, Rossiniego, Moniuszki i in, To są nadużycia, których dopuszcza się samowolnie organista czy dyrygent w swojej ustępliwości wobec nieznających czy poznać niechcących ducha kościelnego członków chórów czy solistów.

Większą winę ponoszą ci, co sami przygotowują rzeczy służby Bożej niegodne i wciągają do swoich repertuarów podobne wyżej wspomnianym piosenki i kantyleny, kawatiny i romanse a nawet całe msze. Czyż bowiem utwory takie jak msze klasyków wiedeńskich a gorzej jeszcze innych autorów im współczesnych i późniejszych, kaleczących, skracających i opuszczających bez skrupułów w swoich utworach tekst liturgiczny, czyż takie dzieła mogą być wykonywane w naszych kościołach? Wprawdzie niektórzy z muzyków niemieckich chcieliby utorować im nanowo wstęp do kościoła, umiarkowani z nich orędują już tylko za uroczystą mszą Beethovena, aczkolwiek sami przyznają, że są to

dzieła najwybujalszego subjektywizmu i z duchem kościoła zupełnie niezgodne. Bowiem żadna z nich nie utrzymała się na wysokości swego zadania: ani nieśmiertelny Haydn, ani potężny Mozart, który msze swoje pisał na zamówienie i według postawionych sobie postulatów. Sam Wagner, którego jako protestanta przecież trudno posądzić o ducha kościelnego, tak pisze o tych mistrzach, nie obcych i naszym organistom: Są to bezsprzecznie wielkie dzieła muzyki, zbudowane wprawdzie na podłożu religijnem, lecz zdatniejsze raczej do wystawienia na koncertach religijnych, niż na nabożeństwach w kościele, choćby tylko ze względu na ich wielką rozwlekłość, która dziełom takiego Cherubiniego, Beethovena i t. p. definitywnie zabrania wstępu do kościoła. A. Mendelssohn (żyd), który dyrygował także w kościołach katolickich nazwał mszę Haydna „**skandalicznie** wesołą"... a nie znajdując u współczesnych nic, coby było godnem nabożeństw kościelnych, tak pewnego razu pisał do swego przyjaciela: „...muszę ci się przyznać, że z wielkiem własnem zdziwieniem przekonałem się, iż katolicy do dziś dnia nie mają ani jednej jeszcze mszy, o której powiedziećby można, że jest tylko znośnie stosowaną, a nie poprostu przeszkadzającą.

Prawie to samo powiedział już przed 60 laty wielki kapelmistrz i kompozytor przy katedrze w St. Gallen, Stehle: „Gdzie znajdziesz dzisiaj czysto kościelne kompozycie orkiestrowe, wolne od naleciałości teatralnych?... Msze Haydna, Mozarta i Beethovena już dawno przez najwybitniejszych mistrzów zostały zepchnięte tam, gdzie należą, tj. na estradę koncertową".

Czyż nie na nich wskazuje pap. Pius XI. w swojej konstytucji apostolskiej „Divini cultus...", kiedy aczkolwiek nie imiennie, jednakowoż stanowczo akcentuje jako niekościelne dzieła tych autorów, których czczono po różnych kościołach własnemi dziełami z okazji setnych rocznic urodzin czy śmierci... A mieliśmy takie rocznice w pierwszem 25-leciu po ogłoszeniu Motu Proprio, między innemi w 1909 Haydna, w 1927 Beethovena i w 1928 Schuberta (p. Muz. Kośc. VI. 9).

Pocóż się tedy silić poszczególnym jednostkom nato, by występować wprost pozytywnie przeciw duchowi kościoła!

Podobnie postępują ci organiści, co to niewiadomo dla jakich względów śpiewają wprawdzie msze łacińskie i liturgiczne, ale jużto jedną czy drugą część a najczęściej Gloria i Credo śpiewają tylko do połowy, względnie opuszczają całą środkową część. Samowolne skracanie tekstów jest rozporządzeniem Piusowem wyraźnie wzbronione.

Idźmy dalej!

Może żaden odłam muz. koś. nie daje tyle okazji do cierpkich uwag estetycznych, co właśnie swobodne preludjowanie, czy też towarzyszenie organowe. I jeśli każdy organista uważać się będzie za urodzonego improwizatora, to trzeba mu przypomnieć rozporządzenie kongregacji św. Obrzędów (z 1894), która poucza, że improwizacja czyli t. zw. fantazjowanie jest każdemu wzbronione, który go należycie według zasad przeprowadzić nie potrafi. Wielki kompozytor ks. Witt, tak się odezwał do organistów na kursie w St. Gallen: „Moi Panowie, przestrzegam was bardzo usilnie przed swobodnem preludjowaniem...... Dłuższe takie wygrywanie musi stać się monotonnem, szablonowem zmanierowaniem. Nowe ono nie będzie, ani świeże, ani pełne polotu. Możemy powiedzieć iż świat miał dwóch mistrzów, umiejących z pomysłem improwizować: Bacha i Mendelssohna. Czy panowie są Bachem czy Mendelssohnem? Jeśli nie, to proszę zaprzestać i nie odgrzewać ludowi tej samej kapusty". Tak mówił Witt. Przytoczę tu jeszcze jedno znamienne określenie, jakiego użył wspomniany już kompozytor i kapelmistrz katedralny Stehle. Pewnego razu przyszedł do niego na salkę ćwiczeń właściciel lokalu i tak się odezwał: „Szkoda! macie tu w tumie tak wspaniałe organy, a tak nudną grę organową. Byłem ja w Italji: oni tam coś lepiej się na tem znają. To im tam idzie — i to tak wesoło, że sobie człowiek aż podskoczy. Jakby to było dobrze gdybyśmy i u nas coś podobnego usłyszeć mogli"!

A nato Stehle: „Oczywiście! to samo zagrałby i djabeł, gdyby go przyjęto gdzieś na organistę do kościoła".

Mocne te słowa — ale ileż w nich prawdy! Nie wymaga kościół przy organach nadzwyczajnej zdolności technicznej, ale koniecznie zrozumienia powagi miejsca i odpowiedniej wartości utworów.

Motu proprio żąda, by gra na organach posiadała zalety prawdziwej muzyki kościelnej, a więc by była **świętą, artystyczną i powszechną**. Stąd świętość gry sprzeciwia się świeckości. Gra będzie tem świętsza, im więcej będzie dostosowana do samejże funkcji ołtarza i to już w preludjum, sile stosowanych registrów i ich barwie, zależnie od stopnia i charakteru święta czy nabożeństwa. Trzeba więc raz na zawsze usunąć z kościoła tak ulubiony i często na życzenie ludzi grywany marsz żałobny Chopina w czasie nabożeństw żałobnych, czy arje z najrozmaitszych oper, choćby i Wagnera przy innych naboż. i zastąpić je prawdziwie pięknemi preludjami kościelnemi także i naszych mistrzów.

Gra ma być **artystyczna**, pod względem treści, a także ze względu na powagę miejsca i funkcji. Jest to różnica, czy organista gra przy nabożeństwie liturgicznem, czy pozaliturgicznem. Swobodniejszem będzie mogło być postludjum aniżeli np. interludjum w czasie uroczystego nabożeństwa i tu głównie okaże się smak organisty, jego liturgiczne odczucie, jego pobożność, nie mniej jego strona techniczna i utalentowanie.

Gra organowa musi mieć cechę **powszechności**, t. zn. nie powinna obrażać uczuć obcokrajowca. A więc jak stanowczo potępiamy z punktu liturgicznego utwory chórowe, choćby i msze św., oparte na motywach np. Jeszcze Polska nie zginęła, Z dymem pożarów, Nie rzucim ziemi itd., tak zarówno potępić trzeba tem podobne kompozycje organowe. Poco wykonywać takie bez smaku i zasad liturgicznych pojęte utwory, skoro mistrzowie polscy dali nam wartościowe dzieła, osnute na motywach naszych kościelnych pieśni ludowych.

Dalej motu proprio poucza jeszcze, by śpiewu nie zagłuszać grą, ani ciągłości jego nie przerywać intermezzami. Jest to jednak nadużycie często w naszych stronach spotykane. Tu organista powinnien dostosować się do życzeń Motu proprio, i tu chyba każdy rozumie, że na osobne rozporządzenie ze strony arcypasterza swego czekać nie potrzebuje. Trudno przy tej okazji nie dotknąć dwóch jeszcze zagadnień zaznaczonych wyraźnie przez M. Proprio: chórów mieszanych i śpiewu ludowego. Motu Proprio stanowczo wypowiedziało się przeciw głosom żeńskim, zwłaszcza tam, gdzie chór spełnia funkcję liturgiczną, do której niewiasta nie jest zdolna. Jednakowoż i tu kościół zlecił załatwienie tej sprawy nie poszczególnym jednostkom, czy to dyrygentom, czy chórmistrzom, czy nawet publicystom, ale powierzył to biskupom, co wypływa wyraźnie z różnych orzeczeń Kongr. Obrzędów, polecających, aby kler był swoim biskupom w przeprowadzeniu tej sprawy pomocnym. (17. 8. 1897—18. 12. 1908). Kto więc samowolnie, bez wyraźnego zarządzenia swego biskupa a przynajmniej jego zgody, inaczej czynić pragnie, ten znowu sprawy nie posuwa naprzód — ale ją w ostatecznym załatwieniu hamuje i wikła. A więc nie tylko nie ma potrzeby znosić istniejących już chórów mieszanych, ale owszem, zakładać się powino nowe tam, gdzie ich jeszcze niema, bo właśnie te chóry będą nam mogły być bardzo pożyteczne w poprawianiu błędów czy też uczeniu już nakazanych śpiewów liturgicznych.

Śpiewowi ludowemu zaś, o którym już coś niecoś było wspomniane, wypadałoby poświęcić osobną konferencję. Różni

wielcy i mniej wielcy ludzie, wypowiadali się niejednokrotnie na temat właśnie pieśni ludowej, popierając swe wywody różnego rodzaju argumentami i odnośne do nich wyciągając wnioski. Jednak i tu roztropności potrzeba wiele i zrozumienia ducha kościoła jeszcze więcej.

Ojciec św. Pius XI. w swej konstytucji przypomina powtórnie bardzo wyraźnie: Jest to koniecznem, aby lud przestał być niemym widzem i obcym, ale przeciwnie, pochłonięty przez piękno liturgji, ma brać udział w ceremonjach świętych w ten sposób, aby wykonywał przeznaczone dla siebie śpiewy według reguł i przepisów liturgicznych naprzemian z kapłanem i śpiewakami.

Sądząc potem, co i jak dziś chóry nasze (a więc ci najwięcej przygotowani do śpiewu) poza małemi wyjątkami wykonują ze śpiewów liturgicznych zwłaszcza z chorału, to nie mamy się w najbliższych latach wiele do spodziewania w tej dziedzinie. W każdym bądź razie dopóki czynniki odpowiednie dla nas nie wydadzą odnośnych zarządzeń w tym kierunku, nie powinniśmy uprzedzać tychże, a zmylonemi poczynaniami nie utrudniać zarządzeń, które z pewnością ukażą się w najbliższym dla nas czasie.

Czy wobec tego organiści i chórmistrze mają założyć bezczynnie ręce i czekać, nic nie przedsiębiorąc dla dobra muzyki kościelnej?

Owszem! Jest pole, a pole nawet wcale obszerne i wdzięczne, dotąd niestety u nas bardzo mało wykorzystane a może raczej od lat całych zaniedbane. Pole, gdzie specjalnego przygotowania nie potrzeba ani ze strony wykonawców, ani ostatecznie nawet ze strony samych kierowników. To jest nasza ludowa pieśń kościelna.

Niech mi tu wolno będzie przytoczyć wyjątek ze słowa wstępnego, napisanego przez naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza Ks. Kard. Prymasa do Muz. Kośc. z okazji Polskiego Kongr. Muzyczno-lit. w Poznaniu. „Nie należy (więc) zaczynać ruchu liturgicznego u chłopów od łaciny, która ich od liturgji odstraszy, miasto ich zbliżyć. Należy zaczynać od tego, że się ludowi nie pozwala śpiewać w kościele jedynie poto, by początkujący chór miał pole do popisu. Nie powinno się też z tytułu liturgji poniżać lub zaniedbywać naszych polskich pieśni kościelnych, w których wiara praojców złożyła w ludowej formie bezcenne skarby treści liturgicznej i ducha liturgicznego. Kiedy dla

szerzenia znajomości liturgji przekładamy na język ojczysty mszał i inne książki liturgiczne, nie powinniśmy rugować pieśni polskich, które już dawno na język ludowy przepięknie przetłumaczyły wzniosłą liturgję kościelną". Słowa naszego Najdostoj. Ks. Kard. Prymasa znalazły się wkrótce po ukazaniu w Muzyce Kościelnej — w licznych pismach zagranicznych w dosłownem tłumaczeniu. Między innemi — austrjacka „Bibel u. Liturgie" Nr. 2 z 15. X. 1929, podaje także powód, jaki redakcję skłonił do dosłownego zamieszczenia tej przedmowy.... „ponieważ jeden z hierarchji kościoła dotyka tu tego tak trudnego problemu „Liturgja a język ludowy" przeto jego wywody mają dla nas (pisze redakcja) szczególniejsze znaczenie". To samo pismo, z r. 1931 w 11. numerze pisze w artykule „Ein Beitrag zur aktiven Teilnahme am deutschen Hochamt" — te słowa swego korespondenta: „do zachowania jakoteż do pielęgnowania niemieckiej pieśni kościelnej zachęciły mnie na nowo wielce rozsądne słowa Ks. Kardynała z Poznania w obronie śpiewu ludowego w czasie nabożeństwa".

Oto słowa dla nas najbardziej miarodajne, oto głos naszego Arcypasterza który nam wskazuje nie dwuznacznie pole pracy naszej w dobie obecnej. Tu stawmy się do apelu, pod tym sztandarem rozwińmy skrzydła nasze do lotu, aby w dniu, kiedy przyjdą rozporządzenia dalsze, mieć niwę przygotowaną pod nowe zasiewy. Czasy to już bliskie. Wrą przygotowania do synodu krajowego, który niezawodnie ustali u nas niejedno także na polu muzyki kościelnej.

A więc niech zbyt gorliwi nie zapędzają się za daleko, chłodniejsi niech zapalą w sobie energję do czynu a wspólnemi siłami usuniemy niejedno nadużycie, które przez naszą nieuwagę czy obojętność, zakradło się w nasze chóry i ich repertuary, poprawimy niejeden błąd, jaki się wśliznął w naszą codzienną praktykę organistowską, a pielęgnując wzorowy śpiew ludowy przysłużymy się wybitnie dobrej sprawie, przymnożymy chwały Bogu, rozbudzimy w ludzie chęć czynnego udziału w nabożeństwie i przygotujemy tym sposobem najlepiej podłoże pod gruntowną i twardą reformę muzyki kościelnej w myśl tych rozporządzeń episkopatu polskiego, jakie zapadną z okazji przyszłego synodu, pierwszego w odrodzonej i zjednoczonej Polsce.

Dyrekcja Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że utworzony został wydział muzyki kościelnej i klasa gry organowej. Kierownictwo obejmuje p. Józef Pawlak organista Katedry Poznańskiej i profesor Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Poznaniu. Informacji udziela i przyjmuje wpisy uczniów kancelarja Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego w Bydgoszczy (ul. Piotra Skargi 7, tel. 2107) od godz. 11. do 1. i od 3. do 6.

Egzamin wstępny odbędzie się w środę, dnia 2. września br. Uczniowie M. K. M. korzystają z ulg taryfowych na kolejach państwowych. Dzieci urzędników państwowych mają prawo do zwrotu czesnego.

KRONIKA CHÓRALNA

Zjazd chórów kość. okręgu Kujawskiego w Mogilnie

dnia 5. lipca 31. roku.

Zjechały się następujace chóry z okręgu: Farny, Matki Boskiej i N. P. Marji z Inowrocławia, ch. k. z Piasków, Kruszwicy i Mogilna. poza okręgiem zaś z Gębic i Farny z Gniezna. Po przywitaniu na dworcu uformował się pochód obecnych chórów i ruszył z Domu Katolickiego do prastarego Kościoła poklasztornego, gdzie prezes okręg. Ks. prof. Szukalski odprawił sumę i Ks. Sobiech, prezes miejscowego chóru, wygłosił okolicznościowe kazanie. Przed sumą zjednoczone chóry odśpiewały cały hymn „Bogu Rodzica“, które wywarł bardzo potężne wrażenie. Podczas sumy chór mogileński odśpiewał konglomerat różnych części różnych mszy i innych do mszy nienależących utworów, a mianowicie: Kyrie, Sanctus i części Agnus Dei z mszy „Iste confessor“ Pallestriny Gloria chóralne z VIII. mszy, Credo III. a zamiast „Benedictus“ jakieś „Pange lingua“ i na Komunję „Tu es Petrus“ Hallera, (bez akomp.) O ile wykonanie tych rzeczy stało na wcale możliwym poziomie, o tyle nie można nie przyganić chaotyczności tego zestawienia. Zmiennych części omijano zupełnie, a czem tłumaczyć opuszczenie „Benedictus“? „Tu es Petrus“, pomimo oktawy św. Apo-

stołów, nie należało do formularza dnia wobec zielonego koloru. Jeżeli śpiewamy msze łacińskie, to wykonujmy je też przepisowo, zwłaszcza gdy mają być wzorem dla zjeżdżających się chórów.

Po nabożeństwie nastąpiło po odśpiewaniu przez męski chór miejscowy „Gaude Mater" uroczyste otwarcie zjazdu przez prezesa okręgowego. Składali z tej okazji prócz niego swoje życzenia i słowa przywitania zastępca burmistrza miasta Mogilna i z ramienia zarządu głównego prof. Sobieski z Inowrocławia. Po południu odbyły się popisy konkursowe, na które były wyznaczone II. Credo i jeden utwór polskiego kompozytora z polskim tekstem. Sędziowali Ks. prob. Klitsche z Pakości, prof. Małłek z Poznania, org. tumski z Gniezna, p. Barczyński i p. Hernat z Warszawy. Credo II. było przez wszystkie chóry z wyjątkiem kruszwickiego dobrze wćwiczone; tylko tu i tam okazała się mała intencja niestylowa. mianowicie zrobienia z „Et incarnatus est" arji sentymentalnej, Ogólnie jednak trzeba stwierdzić że poziom chórów ogromnie się podniósł i wszystkie konkursowe utwory wykonane zostały z dużym nakładem pilności, niemałą znajomością rzeczy i wielkiem zamiłowaniem do sprawy. Dlatego też słusznie Ks. prob. Klitsche przy rozdawaniu nagród w postaci dyplomów (a dostała się każdemu chórowi okręgowemu i z poza okręgu taki szczerze zasłużony dyplom) podkreślił, że wszystkim śpiewakom kościelnym jakoteż dyrygentom należy się nie tylko uznanie za taki poziom pracy ale jeszcze więcej wdzięczności za poniesiony trud i poświęcenie. My zaś śpiewacy i dyrygenci kościelnych chórów ślubujemy dalej wytrwać w naszej żmudnej ale wzniosłej robocie ku większej chwale Bożej. Wypada jeszcze nadmienić, że tak ze strony duchowieństwa (8 księży z Ks. Kubskim na czele) jakoteż ze strony obywatelstwa zainteresowanie się zjazdem a temsamem sprawą muzyki kościelnej było bardzo pocieszające.

Teodor Sobieski.

Krzemienica, pow. Wołkowyski woj. Białostockie. Dnia 4 i 6 czerwca r. b. pod protektoratem Czcigodnego ks. prob. J. Malinowskiego odbyło się doroczne zebranie członków koła śpiewaczego pod wezw. „Św. Cecylji" i teatrzyku amatorskiego (przy kole śpiew. zorganizowanego) w liczbie 73 osób. Prezes koła p. K. Staniszewski, org. chórm. omówił sprawy organizacyjne i dalszy rozwój chóru któremu przyświeca cel społeczno-artystyczny. Po wyczerpaniu spraw objętych porządkiem dziennym i uchwaleniu wniosków przystąpiono do wyborów nowego zarządu, do którego weszli: prezes p. K. Staniszewski ponownie wybrany, sekretarz A. Łudzicz, skarbnik A. Maziec.

Kierownictwo teatralne spoczywa w rękach p. K. Staniszewskiego. Przytem zaznaczyć należy, że koło śpiewacze i teatralno-amatorskie urzą-

dziło w roku 1930 pięć koncertów, kilka dało przedstawień amatorskich w Krzemienicy, i jedno przedstaw. koncert we wsi Podhruszanach i jedno we wsi Rekściach. W czasie przedstaw. koncertów dało się zauważyć iż wiele osób ze starszego społeczeństwa było mile zaskoczonych postawą i sprawnością chóru, a już największą radością dla rodziców był moment zrozumienia i uchwycenia w czasie wieczorków zasadniczej różnicy katolickiej organizacji w stosunku do innych ugrupowań (gdzie wódka i bójki na porządku dziennym) stwierdzających naocznie i nie tający zachwytu, że z takiej roboty (organizacji) nastąpić jedynie może odrodzenie moralne i społeczne a z niem mocarstwowa przyszłość Polski opartej o zasady wiary św. katolickiej.

Janusz Łęcz, członek koła śpiew.

Do recenzji o koncercie Chóru katedralnego w nr. 6. „M. K.“ należy dodać że 8 gł. motet „Stabat Mater“ Palestriny, wykonał w r. 1926 z okazji 400-lecia urodzin Palestriny, p. prof. T. Sobieski w Inowrocławiu nast. chórami: „Chór Farny“, „Szarotka“, i „Moniuszko“.

Związek Organistów Archid. Gnieźn.-Poznańskiej.

Komunikaty Zarządu.

W myśl komunikatu w nr 6. „M. K“. podajemy poniżej listę członków Zw. Organistów, którzy wnieśli składkę na r. b.

J. Pawlak Poznań 12,—zł. St. Siedlewski Poznań 12,— zł. J. Chmielewski Poznań 12.— zł. F. Olszewski Poznań 12,— zł, St. Gronowski Poznań 12,— zł. Bolewicki Borek 12,— zł. Gronowski Lubasz 10,— zł. Baranowski Domachowo 12,— zł. Sawicki Gostyń 12,— zł. Wojtunik Gostyń 12,— zł. Lebiotkowski Kołaczkowice 12,— zł. Suchy Pępowo 3,— zł. Lebiotkowski Smolice 12,— zł. Kaczmarek Zielonawieś 8,— zł. Woźniak Grębanin 6,— zł. Wojciechowski Rąbin 9.— zł. Nozewnik Czerlejno 10,— zł. Zaporowski Swarzędz 4,— zł. Królak Gułtowy 4,— zł. Wlekliński Krobia 12,— zł. Ciężki Pawłowice 8,— zł. Szymański Czeszewo 3,— zł. Kraus Miłosław 6,— zł. Madaj Boruszyń 12,— zł. Czub

Ludomy 3,— zł. Rybarczyk Wojnowo 6,— zł. Pawlicki Odolanów 12,— zł. Kłos Goślina 3,— zł. Dutkiewicz Kicin 12,— zł. Wilczyński Mur. Goślina 6,— zł. Jutkiewicz Parkowo 3,— zł. Wawrzynkiewicz Przemęt 8,— zł. Moszak Radomicko 12,— zł. Konieczka Błociszewo 6,— zł. Grajkowski Spławie 3,— zł. Michałowski Tulce 12,— zł. Stachowski Wiry 12,— zł. Koliński Chojnica 3,— zł. Krygier Kazimierz 6,— zł. Maliszewski Biezdrowo 12,— zł. Poczekaj Międzychód 12,— zł. Wróblewski Gniezno 1,— zł. Mulosz Bydgoszcz 6,— zł. Jankowski Bydgoszcz 2,— zł. Bela Wierzchucin król. 6,— zł. Walczak Gniewkowo 12,— zł. Piór Podgórz 6,— zł. Maliszewski Szadłowice 4,— zł. Ciesielski Inowrocław 12,— zł. Brzezinki Brzyskorzystew 6,— zł. Leśny Chomętowo 6,— zł. Gałdyński Kobylin 12,— zł. Heyduk Zduny 12,— zł. Tafelski Kościeszki 6,— zł. Przybyliński Piaski 6,—zł. R. Matykiewicz Ostrowo 6,— zł. Kozłowski Dziewierzewo 6,— zł. Paluch Wągrówiec 2,— zł Szczech Łekno 3,— zł. Trudnowski Srebrnagóra 6,— zł. Saja Dębowo 6,— zł. Pufal Nakło 12,— zł. Kałużny Droszew 12,— zł. Kędziora Gostyczyna 12, zł Ślęzak Lewków 12,— zł. Szwarc Ołobok 12,— zł. Andrzejak Szczury 12,— zł. Gazinski Powidz 12,— zł. Kujawa Cerekwica 6,— zł. Sochacki Duszno 6,— zł. Szczygielski Gębice 6,— zł. Gauza Jarząbkowo 12,— zł Stasierski Marzenin 12,— zł. Rosicki Września 6,— zł. Kaczmarek Barcin 12,— zł. Szarzyński Chomiąża 6,— zł. Adamkiewicz Pakość 5,— zł.

W nast. nr. podamy listę zalegających z składkami.

Związek Organistów Diec. Chełmińskiej.

Sprawy Organistów.

Według ogłoszenia w Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej nr. 7, 1931 poz. 73 odbędą się tegoroczne rekolekcje dla organistów Diecezji Chełmińskiej w Pelplinie od dnia 17. do 21. 8 br. W myśl uchwały Związkowej powinien każdy organista co trzy lata najdalej wziąć udział w rekolekcjach, co się niniejszem kolegom przypomina. Przedewszystkiem wzywamy tych kolegów do wzięcia udziału w rekolekcjach tegorocznych, którzy dotąd tego nie uczynili, aby w ten sposób każdy swój obowiązek spełnił.

Opłata za rekolekcje wynosi zł 9,— opłaty poboczne, jak druki, służba i t. d. razem zł 3, w ogólnej sumie zł 12, które należy wpłacić po przybyciu. Zabrać trzeba bieliznę pościelową, ręcznik mydło i t. d.

Początek rekolekcyj o godz. 20,15 w dniu 17. sierpnia br. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: X. Radca Wojewoda, prokurator Seminarjum duchownego, Pelplin.

Równocześnie podajemy do wiadomości, że tegoroczne Walne Zebranie Związku Organistów Diecezji Chełmińskiej w myśl uchwały zeszłorocznego Walnego Zebrania odbędzie się w połączeniu z rekolekcjami w poniedziałek, dnia 17. sierpnia br. o godz. 11. przed poł. w lokalu p. Pruszaka w Pelplinie, poprzedzone nabożeństwem w katedrze, na którem organista, biorący udział w rekolekcjach, także powinien być obecny.

Ponieważ na nabożeństwie organiści odśpiewać mają mszę: „de Angelis“ przeto należy w domu wyćwiczyć mszę i zaopatrzyć się w śpiewnik X. Prof. Wiśniewskiego.

Wspólna próba mszy „de Angelis“ o godz. 9. w lokalu zebrania.

Zarząd Związku Organistów Diecezji Chełmińskiej.

Ignacy Podlaszewski, prezes.

St. Szczypiński, sekretarz.

Kolegjum Polskich Organistów-Chórmistrzów w Warszawie

Komisja Rewizyjna.

Do PP. Organistów Delegatów Dekanalnych.

Zarząd Centralny Kolegjum Pol. Organistów-Chórm. w Warszawie, na czele z prezesem p. Wojciechem Ratuszyńskim, złożył swoje mandaty na ręce Komisji Rewizyjnej.

W celu zastanowienia się nad wytworzoną sytuacją, Komisja Rewizyjna zwołała do Lublina na dzień 19-go maja r. b. porozumiewawczy Zjazd przedstawicieli Zarządów Diecezjalnych. Na tym zjeździe zebrani przedstawiciele 7-miu diecezyj łącznie z Komisją Rewizyjną przyszli do przekonania, że należy co rychlej zwołać Kongres Delegatów w celu wyłonienia nowych władz i omówienia najpilniejszych spraw związanych z reorganizacją Kolegjum.

Toteż Komisja Rewizyjna w myśl art. 27 i 29 stat. zwołuje **do Częstochowy** na dzień **9 lipca r. b. godz. 10 rano**, Nadzwyczajny Kongres Delegatów dekanalnych ze wszystkich dzielnic Polski bez względu na ich dotychczasowy stosunek do Centrali.

Przed Kongresem odprawioną zostanie msza św. na Jasnej Górze o godz. 9. rano, poczem uczestnicy Zjazdu udadzą się na obrady **do sali Katedralnej.**

Porządek dzienny Kongresu będzie następujący:

1. Odczytanie protokułu z poprzedniego Kongresu z Warszawy i ze zjazdu porozumiewawczego w Lublinie;
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
3. Kwestja zmian niektórych artykułów statutu;
4. Ustalenie budżetu i uposażenie członków Zarządu;
5. wybór Zarządu;
6. Wolne wnioski.

Komisja Rewizyjna zachęca ogół p. p. Delegatów do licznego udziału w tym Kongresie.

Uwaga: Poczynione są starania u władz kolejowych o odpowiednią zniżkę dla Delegatów w drodze powrotnej z Częstochowy.

Prezes Komisji Rewizyjnej (—) T. Kozon — Warszawa.

Członkowie:

(— P. Podobiński — Lublin. (—) M. Królikowski — Łódź.

(—) A. Winiarski — Radzymin.

Lublin.

Dnia 19-go maja 1931 r. odbyło się w Lublinie posiedzenie Komisji Rewizyjnej Centr. Zarz. Kol. Organistów wraz z zaproszonemi przedstawicielami Zarządów Diecezjalnych: pp. Kozon, Jurkiewicz i Winiarski — Warszawa, p. Bieniech — Płock, p. Wojtaskiewicz — Kielce, pp. Królikowski i Golasiński — Łódź, p. Pawliszek — Przemyśl, p. Bród — Tarnów, i pp. Podobiński i Pecyk — Lublin i zaproszonym ks. kanonikiem Mentzlem, patronem organistów diec. Lubelskiej.

Zebranie rozpoczęto podług niżej wymienionego porządku dziennego:

1. Powitanie.
2. Zagajenie i wybór prezydjum.
3. Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej.
4. Plany dalszej działalności w związku z wytworzoną sytuacją.
5. Kwestja zmiany Statutu.
6. Ustalenie terminu i miejsca przyszłego kongresu, oraz porządku dziennego.
7. Wolne wnioski.

1. Prezes Zarządu Organistów Diec. Lubelskiej p. Wład. Szawaryn w swojem dłuższem, serdecznem przemówieniu powitał przybyłych przedstawicieli i ze wzruszeniem życzył pomyślności w rozpoczętych obradach.

2. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie ks. kanonika Mentzla, na sekretarza K. Golasińskiego z Łodzi.

3. Komisja rewizyjna w osobach: pp. T. Kozona, P. Podobińskiego, M. Królikowskiego i A. Winiarskiego złożyła obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Przewodniczący komisji p. T. Kozon odczytał protokół z dnia 28-mego kwietnia r. b. o przejęciu przez Komisję Rewizyjną od p. prezesa W. Ratuszyńskiego agend i biura Centralnego Zarządu Kolegjum Organistów, oraz odczytał listy o zrzeczeniu się mandatów 2-ch. czł. Centralnego Zarządu p. W. Ratun i Dolaty. Pozatem przedstawił stan kasowy, który wykazuje około 2000 złotych deficytu czynszowego za lokal i podatki. P. Pietrasa Komisja zawiesiła w czynnościach.

4. Z powodu wytworzenia się ciężkiej sytuacji polecono Komisji Rewizyjnej, aby w porozumieniu się z Generalnym Patronem Kolegjum Organistów w jaknajkrótszym czasie zwołała Kongres Delegatów. Aby następnie Komisja Rewizyjna odniosła się z apelem do wszystkich zarządów okręgowo-diecezjalnych, którzyby wraz z swemi delegatami dekanalnymi wzięli udział w owym Kongresie i utworzyli Zarząd Centralny.

5. Co do zmiany statutu, Komisja porozumie się z Generalnym Patronem — delegatem Episkopatu Polskiego i zmiany, łącznie z obecnym statutem przedstawi na Kongresie.

6. Ze względu na powagę miejsca, oraz dogodny środek komunikacyjny uchwalono zwołać Kongres do Krakowa, lub Łodzi w lipcu a najpóźniej w sierpniu r. b.

7. Na częściowe pokrycie czynszu komornianego za lokal centralnego biura i podatków, zebrani przedstawiciele Zarządów Diecezjalnych zadeklarowali wpłacić, lub przesłać na ręce p. T. Kozona zł. 1000 (tysiąc). Przedstawiciel org. diec. Tarnowskiej oświadczył iż chętnie wpłaci przypadającą nań sumę, jezeli władze Centralnego Zarządu Kol. Organistów przyczynią się do tego, aby J. E. Ks. Biskup Wałęga zezwolił im oficjalnie połączyć się z Centralą. Wszystkie Zarządy Diecezjalne, które wyślą na Kongres swoich delegatów winni ich zaopatrzyć w odpowiednie zaświadczenia. Przewodnictwo zwołania kongresu powierzono członkowi Komisji Rewizyjnej Centr. Zarz. p. P. Podobińskiemu z Lublina.

Do chwili wyboru Centralnego Zarządu, jego władzę sprawuje Komisja Rewizyjna i oprócz niej żadnych innych władz centralnych niema.

(—) Ks. W. Mentzel, Przewodniczący.

(—) K. Golasiński, Sekretarz.

Pisma liturgiczne i muzyczne godne polecenia.

1. Mysterjum Christi, czasopismo liturgiczne, Kraków, red. X. dr. Kordel.
2. Hosanna, miesięcznik muzyki kościelnej, Warszawa, red. X. dr. Nowacki.
3. Kronika Muzyczna, organ organistów diec. Lubelskiej, red. Podobiński.
4. Muzyka i Śpiew, Kraków, red. R. Ferek.
5. Sweta Cecilija, organ chórów kościelnych w Zagrzebiu.
6. Przegląd Muzyczny, organ zjednoczenia polskich związków śpiewaczych, Poznań, red. S. Kwaśnik.
7. Śpiewak, organ związku śląskich kół śpiewaczych, Katowice, red. St. Stoiński.
8. Echo Muzyczne, miesięcznik muzyki kościelnej i świeckiej w Ameryce Półn., Chicago, red. B. I. Zalewski.
9. Lwowskie Wiadomości muzyczne i literackie, Lwów, red. Wł. Gołembiowski.
10. Muzyka, miesięcznik, Warszawa, red. Mat. Gliński.
11. Kwartalnik Muzyczny, Warszawa, red. Chybiński.
12. Musica Sacra, org. zw. chórów cecyljańskich na Niemcy, Austrję, Regensburg, red- dr. Fellerer.
13. Musica Divina, Wiedeń.

14. „Gazeta Związkowa", Kraków Pismo Zw. Organistów arch. Krakow- red. Fr. Przystał.

„MUZYKA KOŚCIELNA“ wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca.
Adres Redakcji i Administracji Poznań, ul. św. Marcina 8.
Warunki prenumeraty: Abonament roczny wynosi 10 zł, półr. 5,50 zł
Cena pojedyńcz. egz. 1 zł. :-: Cena ogłoszeń: strona 70 zł, pół strony 40 zł, jedna czwarta strony 25 zł. -:- Konto P. K. O. 207 940.
Do nabycia w księgarniach i składach nut.
Skład główny: Administracja „Muzyki Kościelnej" w Poznaniu ul. św. Marcina 8.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, Wierzbięcice 41b.

Drukiem i czcionkami „Drukarni Muzycznej“ w Poznaniu, ulica Kanałowa 17.